

Dziś w Trigorii Bojan Krkic Perez spotkał się z dziennikarzami na konferencji prasowej. Oto jak odpowiadał na ich pytania o swoją formę, Romę i wiele innych.

Odchodząc z Barcelony, spodziewałeś się, że będziesz z Romą walczył o inne miejsce w tabeli?

BK: Jestem bardzo zadowolony. Jestem w wielkim klubie, a drużyna bardzo dobrze pracuje. Przegraliśmy z mocnymi przeciwnikami, ale nie dlatego, że jesteśmy gorsi. Zaczynamy nowy projekt i w tych pierwszych meczach brakowało nam zwrócenia uwagi na detale.

Czytałeś zapowiedzi książki Ibrahimovica? Mówi o Guardioli pozbawionym charyzmy i o niektórych weteranach Barcy, jak Xavi i Iniesta, którzy zachowują się jak uczniowie wobec nauczyciela. Jakie wrażenie robią na Tobie te słowa?

BK: Wolę o tym nie mówić. To jego osobiste odczucia. Nie chcę się tym zajmować.

Na ile możesz się jeszcze rozwinąć i na ile się rozwinąłeś w tej Romie?

BK: Mam nadzieję rozwijać się wraz z drużyną. Jest możliwość, dla mnie i dla drużyny, rozegrania pięknego sezonu. To piękny projekt. Mój cel to rozwijanie się jako piłkarz i pokazanie, że jestem graczem na wysokim poziomie.

Po trudnym okresie przyszła wygrana z Novarą. Jak wiele może osiągnąć ta drużyna? Jakie ma cele?

BK: Myślę, że ta drużyna może dobrze grać. Bardzo dobrze. Kiedy się przegrywa to nie można robić dramatu, a kiedy się wygrywa, nie można od razu mówić o scudetto. Zaczął się pewien proces: musimy trzymać się razem, zachować spokój i być dobrej myśli. A na koniec zobaczymy, dokąd nas to zaprowadzi, ponieważ wierzę, że przed tą drużyną są świetne perspektywy.

Gdyby pojawił się tu Guardiola, to co byś mu powiedział?

BK: Jestem graczem Romy. Chcę mówić tylko o tym, a nie o Guardioli i Barcelonie.

Wydaje się jasne, że masz świetne relacje z Heinze...

BK: Piłkarze są nie tylko piłkarzami, ale przede wszystkim ludźmi. Gabriel to wspaniały człowiek i wspaniały gracz, który pomaga młodym, jak ja i Josè Angel, którzy po raz pierwszy są z dala od domu. Pod tym względem bardzo nam pomaga.

Czujesz się graczem wyjściowego składu?

BK: Nie czuję się ani graczem pierwszego składu, ani rezerwowym. Chcę tylko ciężko pracować, trenować dobrze i pokazać, że jestem dobrym graczem na każdym treningu. Procenty? Mówienie o 50, 60 czy 70% nie ma sensu. Powiem tylko, że w tej chwili czuję się bardziej w formie, niż spodziewałem się być w tym momencie sezonu, zwłaszcza po tych kilku latach, kiedy w Barcelonie grałem niewiele. Ale zawsze wierzyłem w siebie i chcę przez codzienną postawę pokazać, że jestem dobrym zawodnikiem zarówno moim kolegom, jak i trenerowi i wszystkim ludziom.

Totti jest naprawdę liderem drużyny? Jest w centrum projektu technicznego?

BK: Totti jest kluczowym graczem w tym projekcie i dla tej drużyny zarówno na boisku, jak i poza nim. Kiedy Francesco jest blisko, to my wszyscy jesteśmy lepsi.

Co myślisz o włoskiej piłce? Jest taka, jak się spodziewałeś?

BK: Jest na pewno inna niż hiszpańska, to oczywiste. To piłka bardziej taktyczna, taka jest włoska filozofia gry, która różni się od hiszpańskiej czy angielskiej.... Ale to piłka, która mi się podoba. Podoba mi się we Włoszech i w Rzymie.

W 2008 roku mogłeś zagrać w Mistrzostwach Europy z reprezentacją, ale nie pojechałeś. Myślisz, że straciłeś ważną okazję? Ta grupa wygrała

najpierw Mistrzostwa Europy, a potem Mistrzostwa Świata...

BK: To historia, o której mówiłem już wiele razy. Nie jest to coś, czego żałuję. Powód, dla którego nie pojechałem wtedy z naszą kadrą, kiedyś poznacie. Miałem wtedy 17 lat i dla mnie to było marzenie, ale był powód. Musiałem odpocząć i wcale nie chodziło o to, żeby pochodzić sobie ja plażę...

Fakt, że wchodzisz z ławki i dobrze się spisujesz, może stać się pewną etykietką, która zacznie Cię ograniczać?

BK: W Barcelonie nigdy nie byłem uważany za taki rodzaj gracza. Tak się stało potem, ponieważ zarówno z Palermo, jak i z Novarą wszedłem w końcówce i zagrałem bardzo dobrze. Ale gdybym był takim rodzajem gracza, to nie sądzę, żebym trafił do Romy.

Jaki macie cel jako drużyna?

BK: Mamy ich wiele. Jesteśmy tutaj po to i mamy wielkie pragnienie osiągnięcia czegoś ważnego. Najwyższym celem jest oczywiście scudetto, jest też kwalifikacja do Ligi Mistrzów, albo miejsce w Lidze Europy. Jesteśmy tutaj, żeby realizować te marzenia, ale ważne jest, żeby skupiać się po kolei na każdym kolejnym meczu. Tylko myśląc o terażniejszości możemy osiągnąć te cele. Aby zrealizować pewne cele, trzeba wiele pracować i koncentrować się dzień za dniem. Oczywiście pierwszym celem jest scudetto, a potem zajęcie miejsca w pierwszej trójce, a potem gra przynajmniej w Lidze Europy. Ale to wszystko będziemy wiedzieć dopiero w maju, a do tego momentu zostało jeszcze bardzo dużo czasu.

Bardzo dobrze znasz piłkę, którą gra się w Barcelonie. Twoim zdaniem można tak grać tylko w Hiszpanii, czy da się też zastosować taki styl w Rzymie?

BK: Myślę, że porównywanie nas do Barcelony jest błędem. Podobnie jak do jakiegokolwiek innej drużyny. Jesteśmy Romą, mamy nasz styl, staramy się wprowadzić w życie filozofię naszego trenera. Szukamy naszej drogi i chcemy zająć jak najdalej się da z tą drużyną i z tymi piłkarzami.

To prawda, że miałeś problemy z prawem jazdy tuż po przeprowadzce od Rzymu? Zabrali Ci je?

BK: To ciekawe, że prawo jazdy zabrano mi kilka miesięcy temu, a nie mówiło się o tym wcale, lecz mówi dopiero teraz, w przeddzień jego odzyskania. To było w piątek i mieliśmy wyjazd do Mediolanu na mecz z Interem. Byłem wtedy w Rzymie od niedawna i nie wiedziałem, że obwodnica w ten dzień jest szczególnie zakorkowana. Byłem spóźniony i, jako że trener wymaga absolutnej punktualności, wjechałem na pas dla pojazdów uprzywilejowanych.

Jedna z rzeczy, które wzbudzają w Romie najwięcej dyskusji, to trudność ze zdobywaniem bramek przez zespół przy jednoczesnej sporej kruchości w obronie. To dlatego, że włoska piłka jest zbyt taktyczna?

BK: Oczywiście jeśli napastnicy nie strzelają, to problem jest przede wszystkim nasz. Ale to także kwestia całej włoskiej piłki, bardzo taktycznej, z niewielką ilością okazji bramkowych. Zespoły jak Novara, które znają nasz styl, bardzo się zamykają. Wszystko także zależy od momentu, jaki przeżywa dana drużyna. Możemy strzelić więcej bramek i, żeby tak było, trzeba przeanalizować te detale, o których mówiłem wcześniej.

Zakochujesz się w Rzymie? Roma pozostanie dla Ciebie szansą, czy będziesz chciał wrócić do Barcelony, uwzględniając formę kontraktu, na podstawie którego Cię sprowadzono?

BK: Roma to moja drużyna. Dla tej drużyny zrobię wszystko. Mam wobec niej bardzo żywe uczucia. Nie myślę o Barcelonie. Nie myślę o przeszłości.

Co jest najbardziej skomplikowane w wizji, którą trener chce wam wpoić? Czy takie trudności czasem was nie zniechęcają? Czasem ładny styl gry nie przekłada się na wyniki...

BK: Najtrudniejsza jest, nawet jeśli to nie jest może właściwe słowo, asymilacja tej filozofii. Grając w takim sposób można uzyskać świetne wyniki. Ale jest to trudne, ponieważ to filozofia, która nie należy do włoskiej piłki. Nie jest to jednak coś, co nas zniechęca. Przeciwnie: kiedy jesteś przy piłce, to ty rządysz i to ty możesz coś

zapropionować. Jeśli chodzi o okazje bramkowe, czasem może być frustrujące to, że mało sytuacji się konkretyzuje, ale to może być także bodziec, żeby próbować to zrobić.

Luis Enrique ogłasza skład zawsze w ostatnim momencie. To dla was dodatkowa motywacja? Trudno było to zaakceptować?

BK: W moim przypadku to nie był problem, ponieważ w Barcelonie było tak samo. nie wiem, jak tutaj było wcześniej. Prawdopodobnie, jeśli ktoś jest przyzwyczajony, że wie to wcześniej, to teraz też wolałby wiedzieć wcześniej. Dla mnie to nie jest problem.

Sądzisz, że Roma w styczniu powinna wkroczyć na rynek transferowy? Jeśli tak, to jaką formację należy wzmocnić?

BK: Nie do mnie należy kierować to pytanie. Ja mówię ciągle, że ta drużyna jest świetna, ma wielu graczy, których inne zespoły chciały mieć w swoich szeregach. Trzeba zaufać tym piłkarzom, brakuje tylko drobnostek. Piłka nożna przecież taka właśnie jest: gdybyśmy byli bardziej uważni w różnych detalach w niektórych meczach, to nie mówilibyśmy teraz o mercato czy pozycji w tabeli poniżej oczekiwań.

Znasz Guardiолę i Luisa Enrique. Są podobieństwa między dwoma trenerami?

BK: Nie chcę już mówić o Guardioli. Każdy człowiek reaguje na swój sposób. Luis Enrique to człowiek bezpośredni z wielką osobowością. Ma takie same relacje ze wszystkimi piłkarzami.

Kibice Romy są znani z wielkiej pasji. Spodziewałeś się takiej dojrzałości

także kiedy wyników brakowało?

BK: Czuje się wyróżniony, że mogę grać tutaj, w drużynie z takimi kibicami. Nigdy nie przeżyłem czegoś podobnego. To kibice, którzy dają wiele siły. Normalne jest, że kiedy sprawy idą źle, pojawia się złe humory, ale nawet w trudnych momentach ci kibice nigdy nie odmówili swojego wsparcia drużynie.

Autor: kaisa